

6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 28 V 2000

Wezwanie do miłości

1. Cały Kościół trwa jeszcze w paschalnej radości. Co chwila wykrzykuje radosne alleluja – chwalcie Pana, bo On powstał z martwych, otwierając nam bramy Nieba. W tym też kontekście nasza Matka i Nauczycielka poddaje nam do rozważenia kolejną perykopę ewangelijną, zaczerpniętą z Ewangelii świętego Jana, nazywaną testamentem Jezusa.

Jest oczywiste, że ktoś odchodzący z tego świata pozostawia swoim bliskim testament: to, co ma najcenniejszego. Niekoniecznie muszą to być dobra materialne. Bardzo często jest to ostatnie słowo, przykład życia, świat wartości duchowych. Tak też dzieje się w życiu Jezusa i Jego uczniów: podczas Ostatniej Wieczerzy On, ich Mistrz i Pan, Przyjaciel, wygłasza do swoich mowę pożegnalną. I co pozostawia im w tej mowie? Niezwykłe słowa i zadziwiający przykład miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 12-13).

2. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” – słowa te są przede wszystkim komentarzem do zbawczego czynu Jezusa. On jako pierwszy oddaje swoje życie, umierając na drzewie krzyża za swoich przyjaciół. Święty Paweł Apostoł skomentuje ofiarę Chrystusa stwierdzając, że Chrystus umarł za nas, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, czyli w rzeczywistości nieprzyjaciółmi Boga. Jego Ofiara posiada charakter niepowtarzalny, wyrwa nas bowiem z przekleństwa grzechu i śmierci. Nie można więc pozostać obojętnym wobec testamentu Jezusa Chrystusa, tak jak nie pozostali obojętnymi Apostołowie i ich następcy. Umocnieni Duchem Świętym zrozumieli sens uczestniczenia w Jego uniżeniu. Historia chrześcijaństwa dostarcza nam ciągle przykładów tych, którzy przejęli się Jezusowym testamentem, przelewając własną Krew z miłości do Chrystusa i do Jego Ciała, jakim jest Kościół. Tak żyli Słowem Bożym Apostołowie i pierwsi uczniowie, chrześcijanie Imperium Rzymskiego, misjonarze Azji, Afryki i Ameryki. Takich przykładów dostarcza nam także współcze-

sna historia, bo również i w naszych czasach, w wielu regionach świata są chrześcijanie cierpiący prześladowanie dla imienia Pana Jezusa, którzy niejednokrotnie stają przed wyborem śmierci i życia. Tę rzeczywistość uzmysławia nam obecny rok Wielkiego Jubileuszu 2000, a zwłaszcza celebracja ekumeniczna wspominająca „nowych męczenników”, jaka miała miejsce w rzymskim Koloseum 7 maja, w III niedzielę wielkanocną. Natomiast w każdym roku uświadamiamy sobie rzeczywistość ofiary Chrystusa i tych, którzy w tej ofierze uczestniczą poprzez męczeństwo w Wielki Piątek, podczas Drogi Krzyżowej sprawowanej przez Papieża, w Rzymie. Również każde święto męczennika jest refleksją nad tym, że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

3. Nie tylko męczennicy za wiarę są naśladowcami Chrystusa. Świadczy o tym ogromny katalog świętych ogłoszonych przez Kościół i danych nam jako przykłady konkretnego życia Ewangelią. Przypomina się tutaj mały epizod z ostatniej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Po wizycie i przemówieniu Papieża w polskim Parlamencie, dziennikarz zapytał dwóch posłów o osobiste refleksje dotyczące tego przemówienia. Pierwszy, wierzący, stwierdził, że trzeba zrobić wszystko, aby wprowadzić te słowa w czyn. Drugi natomiast, eks-komunista zauważył, że wypowiedź Papieża była piękna. Dodał jednak, że trzeba być realistą i pamiętać, że człowiek jest słabą istotą, mogącą niewiele zmieniać w swoim życiu. Nie sposób zrozumieć bez Chrystusa dzisiejszego wezwania do miłości, która jest bezinteresownym darem z siebie! Dlatego też tak bardzo zadziwiła świat, który jest z dala od Chrystusa, postać Matki Teresy z Kalkuty. Ta mała, słaba fizycznie zakonnica poszła pod prąd religii hinduistycznej i kulturze Indii, decydując się na dostrzeżenie oblicza Jezusa w najuboższych z ubogich. Oto jedno z jej wielu świadectw: „Opiekujemy się tysiącami trędowatych. Są tak wielcy, tak piękni w swoim okaleczeniu. W Kalkucie co roku urządzamy dla nich przyjęcie Bożonarodzeniowe. W ostatnie Boże Narodzenie poszłam na takie przyjęcie i powiedziałam trędowatym, że to, co jest ich udziałem, to dar Boga, że Bóg darzy ich szczególną miłością, że są Mu bardzo drodzy, że ich choroba nie jest grzechem. Wtedy pewien stary człowiek, o ciele całkowicie zniekształconym przez chorobę przedostał się do mnie i powiedział: Niech Matka powtórzy to jeszcze raz. Dobrze mi to zrobiło. Zawsze słyszałem, że nikt nas nie kocha. Wspaniale jest wiedzieć, że Bóg nas kocha. Proszę powiedzieć to jeszcze raz!” (Matka Teresa z Kalkuty, *Miłość – owoc, który dojrzewa w każdym czasie*, Warszawa 1990, s.166).

4. Nie trzeba ginąć na arenach cyrków, nie potrzeba wyjeżdżać do dalekich Indii, aby zachwycić się testamentem Jezusa i wprowadzać go w życie. Jego słowa: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” można i trzeba realizować w małżeństwie i rodzinie, w gronie przyjaciół i w zakładzie pracy, we wspólnocie parafialnej i w spotkaniu z każdym człowiekiem. Obyśmy tylko umieli się zachwycić i przejąć przykładem naszego Pana oraz Jego słowem. Oby o nas mówiono, tak jak o pierwszych wyznawcach Chrystusa: „popatrzcie, jak oni się miłują” Tylko wtedy świat może uwierzyć, że wielkanocna radość ma swoje głębokie uzasadnienie.

ks. Paweł Cembrowicz